

Zlikwidowana apteka w Poznaniu, czyli rewolucja pożera własne dzieci

Z końcem czerwca zlikwidowana została poznańska apteka Galenica, działająca na Starym Mieście od ponad pół wieku. Jest to pierwsza ofiara regulacji „apteka dla aptekarza”, która weszła w życie 25 czerwca 2017 roku. Apteka należała do członka władz samorządu aptekarskiego, który był inicjatorem i promotorem powyższej regulacji.

Apteka działała w lokalu należącym do poznańskiej Izby Administracji Skarbowej, która nie przedłużyła jej właścicielce umowy najmu, chcąc urządzić w lokalu biura dla swoich urzędników. Problem w tym, że wygaśnięcie umowy najmu zbiegło się z wejściem w życie nowelizacji ustawy Prawo farmaceutyczne, która oprócz zasady „apteki dla aptekarza” wprowadziła również kryteria demograficzne i geograficzne, ograniczające możliwość otwarcia nowej apteki. Aptekę można uruchomić jedynie wtedy, gdy na nową placówkę przypadnie co najmniej 3 tys. mieszkańców, a żadna inna apteka nie znajduje się bliżej niż 500 m.

– Przyjęte z inicjatywy samorządu aptekarskiego przepisy powodują, że pozwolenie na prowadzenie nowej apteki można tylko stracić, a nowej apteki w Polsce praktycznie nie da się otworzyć. Dotyczy to zwłaszcza dużych miast – mówi Marcin Piskorski, prezes Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET, który wraz z Konfederacją Lewiatan i innymi organizacjami pracodawców, pacjentów i przedsiębiorców protestował przeciwko wprowadzanej regulacji. – Świadomość tego mieli także decydenci, łącznie Ministrem Zdrowia – dodaje.

– Proszę państwa, w Polsce nie potrzeba więcej aptek. To trzeba sobie powiedzieć wprost – stwierdził minister Konstanty Radziwiłł na plenarnym posiedzeniu Sejmu, w trakcie prac nad nowelizacją ustawy.



I właśnie ofiarą tych przepisów padła poznańska apteka Galenica. W centrum Poznania zagęszczenie aptek jest na tyle wysokie, że nie można już otworzyć nowej placówki, nawet w lokalu obok. Obecnie zaś wypowiedzenie umowy najmu równoznaczne jest z utratą zezwolenia na prowadzenie apteki. Właściciel musi postarać się o nową koncesję, spełnić warunki demograficzno-geograficzne etc.

- W trakcie prac nad ustawą niektórzy parlamentarzyści i organizacje społeczne zgłaszali szereg poprawek, mających zrationalizować regulację. Jedną z nich było wprowadzenie gwarancji dla dotychczasowych właścicieli, którzy z różnych powodów będą chcieli lub musieli przenieść swoją aptekę do nowego lokalu. Wtedy mogliby to zrobić na starych zasadach, z pominięciem nowych obostrzeń. Argumentowaliśmy, że nie będzie to powodowało wzrostu liczby aptek, a zapobiegnie wielu życiowym dramatom. Niestety decydenci i władze samorządu aptekarskiego były nieprzejednane i przeciwne jakimkolwiek zmianom. Nie akceptowano żadnych apeli środowiska właścicieli aptek ani nie analizowano oczywistych skutków ustawy. Wielokrotnie powtarzaliśmy, że skutkiem tych przepisów będzie zamykanie aptek i to właśnie się dzieje – mówi dr Dobrawa Biadun, ekspertka Konfederacji Lewiatan.

Organizacje pracodawców wskazywały, że właściciel apteki nie będzie mógł podążać za swoimi pacjentami np., jeśli w mieście przeniesiony zostanie przystanek, i dotychczasowa lokalizacja apteki okaże się nierentowna. Nie mówiąc już o sytuacji, w której właściciel nieruchomości, wiedząc, że wynajmuje lokal osobie bez wyjścia, gdyż wypowiedzenie najmu oznacza utratę przez nią dorobku życia, będzie mógł ją szantażować i żądać coraz wyższych opłat.

W ocenie działaczy samorządu aptekarskiego wady rozwiązania umożliwiającego przenoszenie istniejących aptek z wyłączeniem kryteriów demograficzno-geograficznych dominowały nad zaletami.

– Mówimy w tej chwili o ust. 3, który powodowałby tworzenie dualizmu prawnego, ponieważ okazałoby się, że nagle w przypadku wszystkich zezwoleń wydanych przede dniem wejścia w życie ustawy te spółki mogłyby się przekształcać i omijać wszelkie inne zasady, ponieważ ich nie dotyczyły przepisy tej ustawy. Czyli w zasadzie ta ustawa zostałaby stworzona dla dość niewielkiej grupy nowopowstałych aptek, a kwestię ważności zezwolenia rozwiązuje funkcjonujący dzisiaj ust. 2. –



stwierdził Marek Tomków, reprezentując Naczelną Radę Aptekarską na jednym z posiedzeń sejmowej komisji pracującej nad zmianami w prawie farmaceutycznym.

Omawiana poprawka była o tyle ważna, że zdecydowana większość aptek w Polsce działa w lokalach wynajmowanych. Umowy zawierane zwłaszcza z instytucjami publicznymi, takimi jak szpitale czy organami administracji państwowej, zawierane są na określony czas, a ich odnowienie często poprzedza przetarg. W związku z powyższym, poznańska Galenica to pierwsza, ale nie ostatnia ofiara gorączki legislacyjnej i zamknięcia się na racjonalne argumenty. – Podobne przypadki będą się pojawiać w różnych miejscach Polski wraz z upływem czasu. Kolejne umowy najmu będą wygasać, a nowych nie będzie można podpisać – mówi Marcin Piskorski.

Nowelizacja ustawy Prawo farmaceutyczne, która weszła w życie 25 czerwca br. wyróciła do góry nogami polski rynek apteczny. Z typowego europejskiego systemu otwartego (wg. raportu UOKiK z 2015 r.) zmieniła go w jeden z najostrzejszych systemów zamkniętych, w którym łącznie obowiązują restrykcyjne ograniczenia właścicielskie, ilościowe (w tym regulacja „1%”) oraz geograficzne i demograficzne. Właścicielem apteki może zostać teraz jedynie farmaceuta posiadający jednocześnie prawo wykonywania zawodu (a więc nie każdy farmaceuta). Oznacza to, że możliwość nabycia lub otwarcia apteki przysługiwać będzie jedynie wąskiej grupie członków korporacji zawodowej, wobec blisko 40 mln Polaków, którzy mogli być dotychczas właścicielami aptek. Ustawa zastępuje również możliwość rozwoju polskim przedsiębiorcom, do których należy 96% aptek w Polsce.

Regulacje demograficzno- geograficzne praktycznie uniemożliwiają otwieranie nowych aptek, przede wszystkim w miejscach najbardziej dogodnych dla pacjentów tj. w centrach miast i miasteczek, w pobliżu szpitali, przychodni lub w okolicy obiektów szczególnie uczęszczanych takich jak węzły komunikacyjne czy centra handlowe.

Regulacja spowoduje także wzrost cen leków – pojawią się lub umocnią lokalne monopole, które wezmą w posiadanie lokalne rynki i będą z tego faktu czerpać pełnymi garściami – dotyczy to zwłaszcza mniejszych miejscowości

W trakcie prac nad nowelizacją, jej wnioskodawcy i promotorzy pozostawali głusi na dialog, mimo iż projekt budził opór nie tylko przedstawicieli rządu i parlamentu, ale przede wszystkim organizacji



pacjenckich. Projekt zakończył z sukcesem swój legislacyjny pochód w niezmienionej niemal postaci. Ten sukces może jednak w przyszłości okazać się największym obciążeniem nowelizacji. Jej rzeczywiste i nieoczekiwane skutki zaczną nam się dopiero ujawniać i mogą być dla wielu, także zwolenników projektu, sporym zaskoczeniem, co pokazuje poznański przykład. Właścicielka zlikwidowanej apteki musiała zwolnić pracowników, wypłacić im odprawy, zutylizować leki. Został jej za to kredyt do spłacenia i kupa nikomu niepotrzebnego, specjalistycznego sprzętu.

- Przykro, że kolejny raz eksperymentujemy na żywym organizmie, a zaradność polskich przedsiębiorców jest karana – dodaje Dobrawa Biadun.

Dodatkowych informacji udzielają:

Dobrawa Biadun, radca prawny, ekspertka Konfederacji Lewiatan

dbiadun@konfederacjalewiatan.pl

tel. 605 590 792

Marcin Piskorski, prezes Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET

m.piskorski@pharmanet.org.pl,

tel. 601 888 294

